

Adam Szymura

DZIAŁANIA TEATRALNE W TERAPII MŁODZIEŻY NA TERENIE ZAKŁADÓW POPRAWCZYCH I KARNYCH

Wychowawcza rola teatru znana była już w starożytności, ale tak naprawdę dopiero niedawno, dzięki rozwojowi psychologii i metodyki nauczania, dramatyzacja odnajduje właściwe miejsca w całokształcie pracy wychowawczej. W miastach starożytnej Grecji przedstawienia odbywały się w najczęściej trzy razy do roku, w czasie kolejnych kilku dni. Niezamożnym obywatelom oraz niewolnikom wypłacano kwoty, które umożliwiały im wstęp do teatru. Sądzono bowiem, że wszyscy mieszkańcy miast, powinni zobaczyć przedstawienie. Wymagały tego: sprawiedliwość społeczną oraz względy wychowawcze, gdyż dramat uczył ludzi moralności obywatelskiej.

Zdecydowanie większą rolę niż sam tylko odbiór przedstawienia teatralnego odgrywa osobisty udział oraz zaangażowanie w procesie twórczym. Teatr jest kompilacją sztuki, miejscem, gdzie krzyżują się wszystkie osiągnięcia twórcze człowieka. Można określić go mianem serca kultury. Tworzenie spektaklu teatralnego jest ściśle związane z integralnym poznawaniem jego składników. Szczególną uwagę zwracają na siebie literatura, muzyka i plastyka. Wszelkie działania związane z dramatyzacją odwołują się do znaczących osiągnięć w tych dziedzinach, co przyczynia się do wręcz mimowolnego i względnie trwałego, pozyskiwania odpowiedniej wiedzy. Utożsamianie się z odgrywaną postacią, wejście jako osoba w centrum fikcyjnych wydarzeń, które jednak na scenie odbywają się realnie, domagają się zrozumienia, a także wyostrzają zmysł obserwacji. Chęć przeniknięcia problemu zawartego w dramacie jest najlepszą motywacją do podjęcia indywidualnych wysiłków o charakterze poznawczym. Metoda obserwacji należy do pryncypialnych sposobów zdobywania wiedzy o człowieku i otaczającym go świecie i jest

konieczna przy pracy nad budowaniem roli i tworzeniem sytuacji scenicznych. Edukacja poprzez teatr umożliwia rozbudzenie mocnych i wartościowych dążeń do aktywności i stałego rozwijania własnej samodzielności i twórczości.

Aktywny twórczy udział wrastania w kulturę stanowi skuteczną profilaktykę oraz autoedukację. Teatr, będący esencją kulturalnych działań człowieka, łączy działanie ze zużytkowaniem zdobytej wiedzy w sytuacjach fikcyjnych, wywiera wpływ na aktywność intelektualną, równocześnie przemawia do uczuć i sprzyja kształtowaniu się osobowości, wyzwala energię i siły twórcze, a tym samym przygotowuje do kreatywnego życia w społeczeństwie.

Sztuka daje szansę szukania wzoru dla swojego postępowania nie w otaczającej nas rzeczywistości, ale w możliwościach tkwiących w każdym człowieku. Dlatego w sposób szczególny metoda dramatyzacji ma ogromny potencjał w resocjalizacji, w kształtowaniu niewłaściwych postaw. Teatr pozwala na konfrontację z samym sobą, na „zbadanie własnej osoby” tylko dla siebie, na własny osąd, nie narażając się jednocześnie na potępienie czy drwiny. Dramatyzacja nie stanowi tylko jednej z pomocniczych metod w profilaktyce, edukacji czy wychowaniu. Jest procesem rozwijania tego, czym człowiek jest potencjalnie. Jest przede wszystkim próbą odnalezienia sensu życia, próbą określenia własnej tożsamości. Efekty zajęć teatralnych są trudne do uchwycenia. Sami uczestnicy, często nie potrafią dostrzec zmian we własnej postawie, w myśleniu zarówno o sobie jak i w postrzeganiu rzeczywistości.

Zmiany te dokonują się powoli, systematycznie i na trwałe. Niekiedy pojedynczy fakt z życia człowieka, jakieś niespodziewane wydarzenie może znacząco wpłynąć na zmianę systemu wartości. Ponieważ teatr jest symulacją pewnych zachowań i sytuacji, to zawarte w niej treści mogą stać się takim przełomowym momentem dla uczestnika zajęć.

Uczestnicy zajęć teatralnych wyrażają swoje uczucia, ujawniają swoje doznania i spostrzeżenia na temat różnego rodzaju interakcji. Dzięki

informacjom zwrotnym dowiadują się wiele na swój temat. Zaczyna się proces rozszerzania wiedzy o sobie, uświadamianie sobie własnych emocji, wypartych uczuć. Każda osoba w grupie występuje w różnych rolach, jest aktywnym uczestnikiem, a także obserwatorem własnych i cudzych zachowań. Dzięki temu ułatwione zostaje przeżywanie niespójności pomiędzy obrazem własnej osoby a informacjami partnerów dotyczącymi odbioru swoich zachowań. W konsekwencji powinno to doprowadzić do modyfikowania własnego wizerunku, korekty własnej postawy, szukania swojego miejsca w grupie, w środowisku, w świecie.

Metoda dramatyzacji została zastosowana przeze mnie w Areszcie Śledczym w Katowicach, Zakładzie Karnym w Lublińcu, Areszcie Śledczym w Gliwicach a także w Zakładach Poprawczych i Ośrodkach Szkolno – Wychowawczych, Domach Dziecka (m. in. Racibórz, Krupski Młyn, Chorzów).

Niezależnie od wieku i życiowego doświadczenia, przebywający w takich miejscach ludzie są niezwykle wyczuleni na wszelki fałsz, demagogię i manipulację. Są nieufni wobec świata, który w ich odczuciu, zadaje im krzywdę odbierając wolność. Zaufanie osadzonych można pozyskać przez autentyczną postawę, wspólne odkrywanie prawdy o świecie, przez poszukiwanie wartości, oraz dróg wyjścia z życiowych opresji. Dlatego podejmując pracę w takim środowisku należy pamiętać o tym, że wychowawca porusza się w bardzo delikatnej materii i w związku z tym, na plan pierwszy, kiedy bierze się pod uwagę jego kompetencje, wysuwa się jego odpowiednia postawa moralna.

W każdym człowieku trzeba widzieć konkretną osobę, jego podmiotowość oraz indywidualność.

Człowiek, który wszedł na drogę przestępstwa, lub jest poważnie zagrożony wniknięciem w środowisko przestępcze, nie posiada najczęściej zapotrzebowania na wartości duchowe. W jego osobowości wszystko jest

zredukowane do potrzeb materialnych. Dlatego kształcenie ducha wydaje się być znakomitym sposobem na poszukiwane odpowiedniej drogi życiowej.

Teatr, z żywym słowem jako jego pierwszą materią i formą, jest doskonałym instrumentem w kształtowaniu osobowości. Terapia przez sztukę polega na dostrajaniu i prowadzeniu od sytuacji bez wyjścia do punktu, gdzie można coś zrobić. To jest miejsce, w którym można rozważyć różne opcje, by dokonać bardzo świadomego wyboru opcji fundamentalnej.¹

Teatr jest nośnikiem wyższych wartości, a także sposobem ich wyrażania. Terapeutyczna rola teatru zaczyna się wtedy, gdy człowiek może urzeczywistnić na scenie, w sposób społecznie akceptowany, swoje marzenie bycia kimś innym.

W więziennej świetlicy, która zamieniona została na salę teatralną, skazani odgrywali swoje role życiowe, których nigdy by nie zagrali. Pojawiła się tęsknota za utraconą niewinnością, za miłością, domem, rodziną, za wolnością.

Pierwszym, poważnym i odważnym przedsięwzięciem było przygotowanie przeze mnie razem z osadzonymi z Aresztu Śledczego w Katowicach, wiosną 2003 roku przedstawienia zatytułowanego „Godziny strachu” napisanego na podstawie „Wieczernika” Ernesta Brylla. Spektakl został przygotowany w ciągu zaledwie dwóch miesięcy. Jego akcja toczy się w Wieczerniku w Jerozolimie, tuż po śmierci Chrystusa i przed jego zmartwychwstaniem. Bohaterami tego dramatu są załęcznieni Apostołowie, skonfrontowane zostały ich niedawne marzenia z obecnym strachem.

Analogia zamknięcia okazała się, zgodnie z przewidywaniami dobrym sposobem do nawiązania bliskiego, osobistego kontaktu z biorącymi udział w zajęciach z osadzonymi. Osadzeni, przeżywając na scenie dramat z wieczernika, bezbłędnie odczytali podobieństwo własnej sytuacji.

¹ Por. I. Dowłasz. *Terapeutyczne aspekty teatru*. W: *Teatr edukacyjny. Komunikacja bez granic*. Red. M.Gliniecki, L. Maksymowicz. Słupsk 2001 s. 138.

Porównanie do Apostołów okazało się znakomitym pomysłem. Zaczęli utożsamiać się z postaciami, które odgrywali. Polubili je, nadali im własny charakter, swój lęk, niepewność, zdradę. Co prawda z pierwszego spotkania jeden z uczestników uciekł (nie umiał czytać), ale pozostali z zapałem podeszli do realizacji tego ambitnego przedsięwzięcia.

Samo czytanie sprawiało osadzonym prawdziwą trudność. Kolejnym problemem stawało się odpowiednie rozumienie tekstu, przebijanie się przez gąszcz metafor, aluzji, nawiązywania do historii, tradycji, symboli. Jednak to, co sprawiało trudność, stawało się doskonałą okazją do nawiązywania dialogu, było pretekstem do rozmów, objaśnień, przekazywania informacji i faktów. Poruszane tematy inspirowały do dalszych poszukiwań, budziły ciekawość. Rozmowy, dyskusje przenosiły się często do cel. Więźniowie zaczęli się przygotowywać do zajęć, nie tylko poprzez uczenie się tekstu na pamięć. Rozbudzona ciekawość domagała się zapełnienia pustki. Padały różne pytania: Jaki sens życia? Dlaczego świat jest właśnie urządzony tak a nie inaczej? Skąd się wzięło na zło? Jaka jest ludzka natura? Zaczęły się pytania dotyczące początku świata. Pismo Święte stało się ważną lekturą. Na początku największym zainteresowaniem cieszyła się ewangelia, zwłaszcza fragmenty opisujące te wydarzenia, o których mowa jest w sztuce.

Apostołowie schowali się w wieczerniku ze strachu. Osadzeni zrozumieli ten strach. Dotarło do nich również to, że za swoją niewolę, sami są odpowiedzialni. Powód ich zamknięcie tkwi w nich samych, w ich umysłach, w ich wnętrzach. Jest konsekwencją ich dotychczasowej postawy życiowej. Więźniowie odkryli własną drogę do wolności. Zrozumieli, że najpierw muszą przejść wewnętrzną metamorfozę, zmienić swoje życie, myślenie, mentalność.

Pojęli również, co jest chyba najbardziej istotne, że w ich życiu wszystko jest jeszcze możliwe. Czas wspólnej pracy pozwolił osadzonym uwierzyć w siebie, wzmocnić poczucie własnej wartości. Dostrzegli ogromne obszary wiedzy, które dla własnego dobra powinni zbadać i pogłębić. Udział w

przedstawieniu, ukazanie swoich emocji widzom z pewnością pozwolił również nabrać dystansu do swojej osoby, do swojej postawy. Rozmowy ze studentami, wykładowcami akademickimi oraz dziennikarzami, które miały miejsce po niemal każdym spektaklu, otworzyły ich na świat. Zaczęli śmiało mówić o swoich problemach, nie bojąc się jednocześnie wskazania własnych win. Nie uciekali ani przed sobą, ani przed odpowiedzialnością.

Sukces przedstawienia „Godziny strachu” sprawił, że jego twórcy i uczestnicy nabrali ochoty do dalszej współpracy, kolejnych poszukiwań. Okazało się, że praca nad przygotowaniem teatralnego spektaklu pozwala na szczególny rodzaj wypowiedzi, która jest niezwykle ważna i cenna.

Rozpoczęły się poszukiwania odpowiedniej pozycji, która byłaby kontynuacją rozważań podjętych we wcześniejszej inscenizacji. Spośród wielu propozycji największym zainteresowaniem cieszył się pomysł jednego z osadzonych. Chciał on opisać historię młodego człowieka, który po krótkim pobycie w Zakładzie Karnym wraca do życia na wolności. Chłopak stoi przed wyborem swojej życiowej drogi. Na skutek działań złego, a raczej złośliwego losu, powraca na drogę przestępstwa i w rezultacie do więzienia.

Tej historii należało nadać fabułę i rozpisać dialogi. Opowieść ta zawiera niezwykle ważny atut, mianowicie: każdy z uczestników zajęć teatralnych wcześniej czy później stanie przed koniecznością podjęcia podobnych decyzji, które będą miały ogromny wpływ na jego dalsze życie. Trudno jednak było zgodzić się na pesymistyczną wersję, która w dodatku zawierała determinizm, wykluczała wolność wyboru.

Na kanwie tego pomysłu oparłem swój scenariusz, który właśnie w tych elementach różnił się od pierwotnego zamysłu. Zły los został zastąpiony przez dwóch bohaterów, Białego i Czarnego. Jeden był uosobieniem dobra, drugi symbolizował zło, Pomiedzy nimi rozgrywa się odwieczna walka o człowieka, o jego właściwe wybory, o odpowiednią drogę życiową.

Tym razem spotykają się na dworcu kolejowym, w prostej linii 200 metrów od katowickiego aresztu i oczekują chłopaka, który lada moment wyjdzie na wolność przez więzienną bramę. Tytułowy peron IV staje się miejscem szczególnej rozgrywki pomiędzy nimi. Biały i Czarny to postacie nie z tego świata, są niewidoczne przez pozostałe osoby dramatu. Animują wszelkie wydarzenia na dworcu, za pomocą realnych ludzi. Czarny w tym celu posługuje się Bufetowym natomiast ramieniem Białego jest przypadkowy, starszy Pasażer.

Historia wyjścia Irka, takie imię nosi główny bohater sztuki, opowiedziana jest dwukrotnie. W wyniku losowania, jako pierwszy dostęp do wchodzącego na dworzec Irka, ma Czarny. Bufetowy nakłania młodego człowieka do picia alkoholu, skorzystania z darmowych usług seksualnych, podsuwa narkotyki.

Irek tymczasem stoi na peronie zupełnie bezradny. Nie potrafi podjąć decyzji, dokąd najpierw powinien pojechać. Waha się. We Wrocławiu mieszka matka i nasz bohater ma świadomość, że to właśnie od kontaktu z rodziną powinien zacząć nowe życie. Jednak bardzo boi się tego spotkania. Doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że sprawił jej ogromny zawód, wyrządził krzywdę. Dlatego myśli o tym, aby wybrać zupełnie inny kierunek. W Krakowie czeka na niego kolega, o wątpliwej, co prawda reputacji, ale jednak obiecywał dać jakieś zajęcie, możliwość zarabiania pieniędzy. Czarny za pomocą Bufetowego pragnie skierować Irka właśnie do Krakowa, gdzie chłopak zostanie wciągnięty na dobre w świat przestępczy. W spektaklu zostały przedstawione dwie wersje wydarzeń. W pierwszej główny bohater wraca do więzienia, w drugiej, dostrzega problemy innych ludzi, staje się wolontariuszem, odnajduje swoją ścieżkę życia.

Przedstawione dwie wersje wydarzeń zrobiły odpowiednie wrażenie zarówno na aktorach jak i widzach. Jeden gest, nierozważny ruch, mogą mieć ogromne znaczenie i nieprawdopodobne konsekwencje w życiu każdego

człowieka. Zrodzona została również wątpliwość, w autonomiczność, niezależność wyboru.

„Peron IV” to sztuka, która w swoim zamyśle miała się stać pretekstem do rozważań o małych, pojedynczych, na pozór nieważnych decyzjach. Łzy na policzkach widzów, długie dyskusje po spektaklach, świadczą o tym, że przedstawienie znakomicie spełniło swoją funkcję.

Personifikacja dobra i zła odegrała znaczącą rolę w rozumieniu złożoności natury człowieka. Stała obecność na scenie tych dwóch postaci zrobiła ogromne wrażenie zarówno na aktorach jak i na widzach. Taki zabieg sprowokował osadzonych do próby wejrzenia w głąb własnej duszy. Z jednej strony ustawiczna, bliska obecność Złego stała się pewnego rodzaju usprawiedliwieniem dla dotychczasowej postawy. Z drugiej strony pojawiła się świadomość, że również Dobro jest na wyciągnięcie ręki. W takiej sytuacji człowiek zadaje sobie pytanie: kim jest? Ile w nim jest dobra a ile zła?

Czy można zmienić te proporcje? Gdzie tkwi osobisty błąd, a w którym miejscu człowiek jest bezradny wobec świata, a więc w pewnym sensie niewinny?

Te pytania z pewnością zadawali sobie więźniowie biorący udział w tym przedstawieniu. Ich problemy stawały się przedmiotem osobistych rozmów osadzonych z autorem. Próbowali zrozumieć świat z innej, szerszej perspektywy. Próbowali siebie zrozumieć, znaleźć nie tyle przyczyny, co źródła ich postępowania, motywacji. Każdy robił to przede wszystkim przez postać, którą przyszło mu odgrywać. Jednocześnie nie umykało nikomu ogólne przesłanie sztuki.

Przygotowanie do premiery „Peronu IV” trwało sześć miesięcy. Sytuacja, w której rozpoczęły się przygotowania do tej inscenizacji była zupełnie inna niż prekursorskie niemal próby do spektaklu „Godziny strachu”. Uczestnicy zajęć teatralnych nie musieli nikomu nic udowadniać. Do realizacji tego przedstawienia było dużo czasu, nie byliśmy zobligowani żadnym terminem.

Można sobie było pozwolić na wiele ważnych rozmów, towarzyszących powstawaniu tego przedsięwzięcia.

Był czas na analizę różnych sytuacji towarzyszących ludziom odbywającym karę pozbawienia wolności. Zaczął się dialog przez pryzmat bohaterów sztuki.

Niespodziewanie dla samych siebie, osadzeni zaczęli opowiadać o swoim życiu rodzinnym, dzieciństwie, kłopotach w szkole, relacjach z rodzicami, o swoich marzeniach, naiwności, niespełnieniu, szaleństwach.

Pomiędzy uczestnikami zajęć teatralnych wytworzyła się niepowtarzalna więź, niespotykana dotąd za murami więzienia. Nie miałem wątpliwości w umiejętność pracy w grupie przez tych ludzi. Wszak wielokrotnie w swoim życiu potrafili się dobrze zorganizować. Do tej pory jednak ich zespołowość miała charakter destrukcyjny. Tworząc grupę teatralną stawali się swoistą więzienną elitą. Czuli się dobrze ze sobą odkrywając niezbyt przyjemne dla siebie prawdy.

Jedną z takich niezwykłych sytuacji było pierwsze czytanie sztuki. Osadzony czytający kwestie Pasażera, rozplakał się, co w więzieniu, gdzie każdy udaje niezwykle twardego, nieczułego człowieka, jest rzeczą niecodzienną. Na kilka chwil zapanowała niezwykła cisza. Nikt nie rozumiał łez tego człowieka. Stało się jednak dla wszystkich jasne, że tekst obudził w nim bardzo ważne przeżycia. Kompletna cisza była wyrazem szacunku, świadczyła o ogromnej sile, jaka związana jest z zajęciami teatralnymi. Był to też znak ludzkiej solidarności. Być może te łzy, były wzruszeniem każdego z uczestników.

Pasażer, dzięki zajęciom teatralnym przeżył ogromną metamorfozę. Wcześniej odgrażał się, że nigdy nie wybaczy swojej matce, nigdy się z nią nie spotka, że nie chce jej znać. Jeszcze przed premierą, prosząc o chwilę rozmowy wyjawiał, że po opuszczeniu więzienia, podobnie jak główny bohater sztuki

„Peron IV”, z pewnością pojedzie do rodzinnego domu, żeby wybaczyć i prosić o wybaczenie. Autor sztuki nieświadomie naszkicował życiorys Pasażera ludzako podobny do jego prawdziwej historii. Ten przypadek sprawił, że aktor – amator bardzo mocno przeżywał swoją grę. Jego ból, spowodowany świadomością przegranego życia brzmiał niezwykle wiarygodnie.

Niedostatki wynikające z braku aktorskiego warsztatu, całkowicie przykrywała prawda, którą w prosty i sugestywny sposób ukazał Pasażer. Przypomniawszy sobie także o tym, że jest ojcem dla kilkunastoletniej córki. Podobnie jak jego alter-ego z „Peronu IV”, odkrył swoje ojcostwo bardzo późno. Poprzez fabułę przedstawienia, w której czynnie uczestniczył, zrozumiał, jak wiele stracił sam i jaką krzywdę wyrządził już swojemu dziecku.

Udział w przygotowaniu do spektaklu był również niezwykle ważnym przeżyciem dla głównego bohatera, Irka, bardzo młodego człowieka, który trafił do więzienia w przeddzień swoich 18 urodzin. Początkowo nieufny, wzdurający się przed graniem głównej roli, chodził chętnie na zajęcia. Na jednej z prób przeprowadzone zostało doświadczenie, które miało przekonać Pawła do pełnego zaangażowania się w pracę grupy teatralnej, przełamania własnych obaw. Reżyser zaproponował zamianę ról. Przyglądał się jak kreuje postać Irka Krzysztof, który dotąd przymierzany był do roli Bufetowego. Doświadczenie okazało się skuteczne. Był to moment przełomowy. Paweł bardzo poważnie potraktował swój udział w przedstawieniu. Jego nieufność powoli zaczęła zniknąć. Oczy nabierały blasku. Jego życie ponownie nabierało sensu. Przed nim jeszcze wiele lat pobytu w więzieniu.

Przyznał się jednak przed sobą i przed swoją matką do straszliwych błędów. Zrozumiał, że drogą, którą kroczył, nie trafi nigdzie, oprócz więzienia. Z godnością przyjął karę za swoje przestępstwa. Postanowił wykorzystać pobyt w więzieniu na naukę oraz przygotowanie do zawodu. Te ambitne postanowienia były konsekwencją półrocznej pracy w zespole teatralnym. Paweł odkrył inny świat, który okazuje się bardziej ciekawy i fascynujący niż znany

mu dotąd świat przestępców, gangów i handlarzy narkotyków. Akcja sztuki, w której odgrywał główną rolę, uświadomiła mu, że w świecie istnieje dobro i zło. Nie ma niczego pośredniego. Człowiek wybiera jedno albo drugie. Wybór zła wiąże się z krzywdą wyrządzaną różnym ludziom, również i bliskim. Na jednym z przedstawień na widowni zasiadła jego mama, która nie ukrywała wzruszenia spowodowanego nie tyle udziałem syna w przedstawieniu ile jego olbrzymią zmianą w zachowaniu. Szczera rozmowa świadczyła o wzajemnym podtrzymywaniu się na duchu w tym bardzo trudnym dla obu stron czasie.

Wyrażenie na scenie tego, co do tej pory nie zostało wyrażone, pozwala dotrzeć do wewnętrznych przeżyć i stanów emocjonalnych. Człowiek doświadczający tego, staje się aktorem w głównej roli w dramacie swego życia. To wielka rola teatru: daje człowiekowi możliwość wyrażania siebie, doświadczania i przeżywania siebie takim, jakim chciałby być lub boi się być w realnym świecie. Daje możliwość zmierzenia się ze swoimi słabościami i pozwala odkryć ukryte talenty, pragnienia, potrzeby. W teatrze proces terapii odbywa się w sposób nieograniczony żadnymi ramami, konwencją czy percepcją. Jest komunikacją bez granic.²

Teatr ma nie tylko wartość terapeutyczną ale również profilaktyczną. Ułatwia zachowanie proporcji pomiędzy tym co zespołowe, a tym co indywidualne. Daje poczucie związku z innymi ludźmi, zmniejsza irracjonalny lęk, poczucie osamotnienia, pozwala zrozumieć sens życia. Jednocześnie ukazuje indywidualność człowieka, wychowuje go do odkrywania własnych możliwości i skłonności.³

Wychowawcy prowadzący zajęcia teatralne powinni również dobrze odczytywać rzeczywistość i umieć kreować ją w interesujący sposób na scenie.

² K. Krzyżanowski. *Teatr a terapia. Terapeutyczna rola teatru*. W: *Teatr edukacyjny. Komunikacja bez granic*. Red. M.Gliniecki, L. Maksymowicz. Słupsk 2001 s. 142-143.

³ Por. Cz. Czapów, G. Czapów. *Psychodrama*. Warszawa 1969 s.122-123

Natura ludzka jest bardzo skomplikowana. Wszelkie działania wychowawcze, programy pedagogiczne i resocjalizacyjne stawiają sobie podstawowy cel, którym jest takie oddziaływanie na człowieka, żeby stawał się dobry, szlachetny, rozumiejący świat i samego siebie. Mam nadzieję, że udało się wykazać, że poprzez metodę dramatyzacji, działania te przynoszą oczekiwane rezultaty.

Na koniec przytoczę fragmenty dwóch listów, jakie otrzymałem od skazanych, którzy byli uczestnikami zajęć teatralnych.

Udział w zajęciach teatralnych zrewolucjonizował moje poglądy, przekonania, bo pozwoliły mi spojrzeć w głąb siebie, zobaczyć swoje prawdziwe pragnienia, możliwości jakimi dysponuje moja osobowość, wreszcie uwierzyć, że jest dla mnie inna droga życiowa, że potrafię robić inne rzeczy niż dotąd, że mogę tworzyć rzeczy piękne i szlachetne i że sprawia mi to większą radość niż popełnianie przestępstw.

Dzięki tym zajęciom, spektaklom, które udało nam się wystawić wspólnymi siłami, spotkałem wiele ciekawych osób z różnych środowisk i nie widziałem w tych ludziach potępienia mojej osoby za to , że tu jestem. Spotkałem się z szacunkiem, zrozumieniem, czasem ze współczuciem pomieszanym z podziwem. Nigdy wcześniej tego nie doznałem. Pierwszy raz w życiu nie czułem się "marginesem".

Przez wszystkie lata spędzone w aresztach i zakładach, nie spotkałem tak skutecznej próby ratowania człowieka przed całkowitym upadkiem. Tego typu terapia jest moim zdaniem , bardzo ważnym punktem na drodze do prawdziwej resocjalizacji, o której często się mówi, lecz praktycznie nie podejmuje się konkretnych kroków, by była ona skuteczna.

Uważam , że tego rodzaju terapia pozwoli zbliżyć się do siebie samym osadzonym jak i kadrze odpowiedzialnej za ich proces resocjalizacji, bo bez zrozumienia czyichś potrzeb, bolesnych i czułych miejsc, nie można nawet

marzyć o możliwości kształtowania właściwej postawy społecznej, czy cech ogólnie uznanych za prawidłowe.

Wojciech Kaczyca

„Dzięki spotkaniom z panem, z pańską rodziną, podczas prób, przedstawień, dotarło do mnie wiele istotnych mądrości co ma przełożenie na moje dzisiejsze życie prywatne. Myślę, że zawdzięczam panu dużo dobrego, co w dzisiejszym świecie, który mnie otacza jest dużą podporą i pozwala z nadzieją kroczyć ku przyszłości. Nikt nie jest tak zdolny do wdzięczności, jak ktoś, kto wyłonił się z królestwa nocy. Dziękuję.”